

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 60



Witam...

*Grudzień... święta za pasem, Mikołaj, choinka i wszystkie te miłe rzeczy,
które sprawiają, że czas ten bywa naprawdę magiczny.
Również w naszych Domowych „Więściach” postaraliśmy się,
aby klimat świąt był w nich wyjątkowo obecny, wyczuwalny.
A ponieważ spotkamy się już w nowym roku życzenia –
Zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku.
Oby był lepszy od mijającego właśnie 2008...*

Red.

Moje miasto cz. 32



Kolejny, mamy nadzieję, interesujący cykl z serii „Moje miasto” dotyczy pomników Krakowa. Być może pozwoli on na refleksję i zatrzymanie się przy niejednokrotnie codziennie mijanych elementach krajobrazu miasta...

Pomnik Grunwaldzki – pomnik

króla Władysława Jagiełły, który znajduje się na pl. Matejki w Krakowie, powstał w 1910 r. dla upamiętnienia 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Ufundował go wybitny kompozytor i polityk Ignacy Jan Paderewski, który stawiał to dzieło "Pracjom na chwałę – braciom na otuchę", jak można przeczytać na cokole monumentu. Autorem rzeźby jest Antoni Wiwulski.

Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonano 15 VII 1910 r. w południe. W uroczystości wzięło udział 150 tys. przyjezdnych i mieszkańców Krakowa. Podczas odsłonięcia głos zabrali marszałek Sejmu Krajowego Stanisław Badeni, prezydent Krakowa Juliusz Leo i fundator pomnika Ignacy Paderewski, który w swoim przemówieniu powiedział m.in.: "Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny, nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej, silnej przyszłości."



Pomnik ma 24 m wysokości, na szczycie cokołu umieszczono konny posąg króla Władysława Jagiełły. Lewą ręką król trzyma końską uzdę, a w prawej obnażony opuszczony w dół miecz. Na ścianie frontowej postać zamyślnego patrzącego w dal rycerza to stryjeczny brat króla książę litewski Witold. W oryginalnym pomniku

autorstwa Wiwulskiego miał on pochyloną głowę i spoglądał na leżącego u stóp pomnika poległego pod Grunwaldem wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena. Po prawej stronie od wschodu grupa polska – rycerz i jego giermek



zbierają porzucone krzyżackie chorągwie. Od strony zachodniej grupa litewska – wojownik litewski dmący w róg prowadzi skrępowanego sznurami jeńca krzyżackiego. Trzy ściany cokołu otaczają tarcze z herbami Polski i jej dzielnic. Na tylnej ścianie cokołu postać oracza wymieniona później na chłopą zrywającego pęta niewoli.

Podczas II wojny światowej pomnik był systematycznie burzony od XI 1939 r. do IV 1940 r. Cokół pomnika wysadzono dynamitem, zdemontowane, zniszczone figury wywieziono w głąb Niemiec. 28 I 1945 r. podjęto spontaniczną uchwałę o odbudowie pomnika. W miejscu gdzie stał monument ustawiono bloki granitowe ocalałe z oryginalnego cokółu z płytą upamiętniającą istnienie pomnika. W 1972 r. powołano Komitet Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego. W oparciu o istniejący miniaturowy model pomnika przechowywany w



Muzeum Historycznym Miasta Krakowa oraz przedwojenne fotografie Marian Konieczny odtworzył pomnik. 16 października 1976 r. ponownie znalazł się on w swoim dawnym miejscu. Kilka ocalonych fragmentów cokółu pomnika z 1910 r. można zobaczyć u wejścia na plac Matejki, a inne zostały w 1976 r. przetransportowane na pole bitwy grunwaldzkiej, by zgodnie z życzeniem Paderewskiego chociaż tak pomnik znalazł się pod Grunwaldem, co w czasach zaborów było niemożliwe.

DOMOWOŚCI

czyli z życia Domu ... LISTOPAD ...

♦ 6.11.

Imieniny Pana Karola

Zorganizowaliśmy małą uroczystość imieninową (no lekko spóźnioną) na cześć naszego solenizanta p. Karola, który jest



najstarszym mieszkańcem naszego Domu (w kategorii panów). Było bardzo miło, nie obeszło się bez obowiązkowego „Sto lat!”

♦ 7.10.

Frank V

Mieliśmy okazję uczestniczyć wczoraj w sztuce teatralno-muzycznej pt.: "Frank V. Komedia Bankierska" w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. "Akcja utrzymanej w konwencji groteski i czarnego humoru tragikomedii rozgrywa się w wielkim banku



będącym metaforą współczesnego świata. Opisuje świat owładnięty kryzysem wartości i pogonią za pieniędzmi, w którym zanikają zupełnie relacje międzyludzkie. Ta jedyna muzyczna sztuka szwajcarskiego dramaturga, napisana pod koniec lat 50. ubiegłego wieku, została niemal zapomniana. Do tej pory pojawiła się tylko trzykrotnie na deskach teatrów polskich." - tyle promocja. A jak w rzeczywistości? No cóż, podobało nam się... Sztuka jest dobrze zrealizowana i daje do myślenia. Niemniej jest specyficznie przedstawiona, co nie każdemu może odpowiadać. Mimo wszystko - warto zobaczyć.



♦ 16.11.

Nowy numer „Więści”

Listopad to miesiąc skłaniający do refleksji nad życiem naszym i naszych bliskich, czasem, który nieubłaganie przemija, otaczającą nas rzeczywistością. Mamy nadzieję, że ten numer „Więści” wprowadził w Państwa serca odrobinę wytchnienia i spokoju.

♦ 21.11.

Dzień Pracownika Socjalnego

Dzisiaj pracownicy socjalni mają swoje święto. Wszystkim pracującym w branży życzymy zdrowia, cierpliwości i mnóstwa sił, by mogli skutecznie pomagać ludziom potrzebującym wsparcia tak duchowo jak i fizycznie.



♦ 27.11.

Andrzejki

Tamtego dnia odbył się w naszym Domu coroczny Bal Andrzejkowy. Zaprosiliśmy gości z zaprzyjaźnionych placówek, świetną kapelę, która nam do

tańca przygrywała i zabawa się zaczęła. A atrakcją było sporo – od wróżb andrzejkowych przygotowanych specjalnie dla nas przez młodzież z Sieprawia, która towarzyszy nam dzielnie we wszystkich jak dotąd tego typu wydarzeniach, poprzez pyszne przyjęcie (smakołyków co nie miara), aż do wspaniałych tańców uprawianych tak przez



mieszkańców, jak i personel. Ponieważ w naszym Domu mamy jednego słynnego naturalnie obyć bez tańców. Warto również przybyłym gościom oraz Sieprawia za pomoc w



Andrzeja, nie mogło się życzeń oraz radosnych podziękować wszystkim szczególnie młodzieży z imprezie.



Zapomniane, aktualne, różne wierzenia wigilijne

W Polsce Dzień Bożego Narodzenia i Wigilia zawierają wiele wzajemnie przeplatających się wątków i obrzędów pogańskich i chrześcijańskich. Jednym z nich było przekonanie, iż wigilijną nocą ziemia otwiera się i ukazuje zawarte w niej skarby, w lesie zakwitają paprocie, drzewa owocowe wydają owoce, budzą się zwierzęta leśne i pszczoły w ulu - wszystko po to, by uczcić narodzenie Jezusa. Wierzono też, że w tę jedną noc zwierzęta mówią ludzkim głosem.

Szczególność wigilijnego dnia polegała również na tym, że jej przebieg miał znaczący wpływ na całość nadchodzącego roku. Należało tego dnia wcześniej rano wstać, aby przez cały rok mieć dobre samopoczucie, w ciągu dnia nie wolno było się położyć, aby nie spowodować chorób, się zboża". Pod należało pożyczac bowiem mogłoby to mienia. Dzień spędzić w zgodzie i wszelkie urazy wybaczone, tak aby przeżyć w pokoju. swoje charakterystyczne obrzędy i zwyczaje wigilijne, ale wszystkie one sprowadzały się do jednego: aby kolejny rok był dobry i przebiegał pomyślnie.



Jednym z ważniejszych elementów wigilijnego dnia było przygotowanie do wspólnej, uroczystej wieczerzy. Już kilka dni przed wigilią przygotowywano potrawy. Strojono także domy, izby i obejścia. Jednym z najbardziej znanych elementów wigilijnej "dekoracji" były snopy zboża, słoma, siano i ziarna zbóż. W zależności od regionu umieszczano je w różnych miejscach: w kącie izby, pod stołem,

wieszano pod sufitem, rozkładano na podłodze. Siano kładziono grubą warstwą na stole, który przykrywano białym obrusem (zwyczaj ten do dziś utrzymał się w wielu domach).

Innym elementem świątecznego wystroju były dekoracje z zielonych gałęzi. Zwyczaj ten poprzedził choinki. Gałęziami sosnowymi, świerkowymi czy jodłowymi przystrajano drzwi domów, płoty, obory, stodoły.

Dekorowano nimi także wnętrza domów, zwłaszcza obrazy z wizerunkami świętych. Inny sposób dekoracji zielonymi gałęziami to tzw. podłażniki zwane też połażnikami, podłażniczkami, jutką, wiechą, sadem rajskim lub bożym drzewkiem.

Gałąź na podłażnik musiała być zerwana wcześniej rano. Ten z gospodarzy, który pierwszy wniósł rozwidloną gałąź do domu miał nadzieję na dobry urodzaj. Podłażnik wnoszono w ciszy i skupieniu, aby nie uronić nic z jego magicznej mocy. Podłażnik przystrajano jabłkami orzechami, nasionami lnu i łańcuchami ze słomy, ozdobami z opłatka.

Z podłażnikami związane były różne wierzenia. Im piękniejsza gałąź, tym większe dostatki i pomyślność dla domu, a zwłaszcza dziewczyn, które go stroiły. Pozostałości po podłażnik: skorupki orzechów, wyschnięte gałązki, opłatki przechowywano jako antidotum na złe uroki.

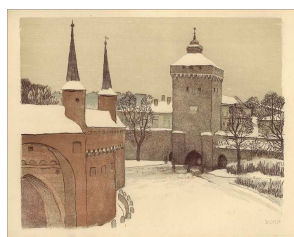
Przy stole pozostawiano wolne miejsce dla wędrowca. Liczba uczujących musiała być parzysta, w innym wypadku komuś z uczestników groziło nieszczęście. Każdy uczestnik wigilijnej wieczerzy musiał skosztować każdej z podanych potraw, a jeść trzeba było szybko i do tego bez odpoczynku, bowiem ten kto przerwał jedzenie mógł nie dożyć następnej wigilii.

W ten uroczysty wieczór wrócono urodzaj, pogodę i zamażpójście. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli obserwowano pogodę i te 12 dni miało odpowiadać pogodzie każdego z miesięcy. Najlepiej jak w wigilię niebo było wygwieżdżone. Mówiono wtedy że kury będą się dobrze niosły, a krowy dobrze doily. Szron przepowiadał rok urodzajny, podobnie jak duże sople, czy cisza i spokój na dworze. Rzucano do pułapu groch i kutie. Im więcej grochu lub pszenicy przyczepiło się tam, tym większy miał być zbiór. Z długości wyciągniętego spod obrusa siana wrócono urodzaj lnu.

W 1794 r. pod wodzą Tadeusza Kościuszki naród stanął w obronie państwa, jednak bez skutku. W 1795 r. nastąpił rozbiór. Kraków przypadł Austrii. Mimo wielu trudności Kraków był zawsze duchową stolicą Polski. Zabytki Starego Miasta traktowano jako pomniki kultury, wyrażające narodową tożsamość.

W XIX w. zapadła decyzja o likwidacji zniszczonych fortyfikacji. Podjęły ją władze austriackie, ale akcję burzenia zrealizowano w okresie Księstwa Warszawskiego.

Dzięki staraniom profesora Feliksa Radwańskiego uratowano północny fragment wraz z Barbakanem, Bramą Floriańską i



trzema basztami

(stanowiące kiedyś tzw. bramę chwały, gdzie

rozpoczynała się Droga Królewska prowadząca orszaki królewskie na koronację). Na miejscu murów powstały Planty.

W tym okresie powstał również Teatr im. Juliusza Słowackiego. Znajduje się on na Placu Świętego Ducha, który jest pozostałością po zabudowaniach dawnego szpitala, którym opiekowali się Duchacy.

Budynki te przetrwały do XIX wieku. Na ich miejscu powstał gmach



teatru, przykład architektury eklektycznej.

W 1850 roku miał miejsce potężny

pożar

Krakowa.

W roku

1876 książę

Władysław

Czartoryski przekazał do

Krakowa zbiory artystyczne i

patriotyczne. 3 lata później

założono Muzeum Narodowe.

Kraków stał się centrum

muzealnictwa. W Starym Mieście

działali wybitni artyści tacy jak

Jan Matejko czy Stanisław

Wyspiański. Tu rodziły się też

ruchy niepodległościowe. Po jej

odzyskaniu Kraków nie stracił

swojej pozycji.



Czasy wojenne

Nadeszła II wojna światowa. 6

września 1939 do Krakowa

wkroczyły wojska niemieckie.

Miasto stało się stolicą tzw.

Generalnego Gubernatorstwa.

Zaczęły się prześladowania

Żydów, w Płaszowie utworzono

obóz koncentracyjny. W Starym

Mieście zrabowano wiele dzieł.

Zamknięto muzea, szkoły, teatry.

Aresztowano profesorów.

Dopiero 18 stycznia 1945 wojska

radzieckie II Frontu Ukraińskiego

pod dowództwem marszałka

Koniewa

wyzwoliły

Kraków i

zmusiły

Niemców do

wycofania się

bez obrony.

z całego świata, chcąc poznać
dawną stolicę kraju i zwiedzić
Stare Miasto.

Wigilia w literaturze polskiej...

W. S. Reymont „Chłopi”

„Wiesz ginęła w śnieżystych mrokach.
(...) wszędy się szykowano do wigilijnej
wieczerzy. (...) Stawiano w kącie od wschodu
sноп zboża i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy
-Jest, jest!- wrzasnął naraz Witek.
-Oto gwiazda Trzech Króli, Betlejemska gwiazda,
przy której blasku Pan nasz się narodził (...)
-Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało- rzekł Roch.

Weszli do domu i zaraz obsiedli wysoka i długa ławę. Uroczysta cichość załęgła izbę. Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański. Pojadali wolno i godnie. Najpierw był kwas buraczany gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, potem śledzie obtaczane w mące i smażone na oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem. Potem szła kapusta z grzybami, olejem omaszczona, a na ostatek racuszki z gryczanej maki z miodem zatarte i w makowym oleju upróżone (...)

Aż Roch wyjął książkę i zaczął z niej czytać
wzruszonym głosem

- Jako stała się nam nowina, Panna porodziła Syna (...)

Później ruszyli wszyscy do obory opłatkami się z bydlątkami podzielić.(...)”



Maria Dąbrowska "Uśmiech dzieciństwa"

"...Na wielkim stole były porozstawiane misy, a na nich piętrzyły się jabłka, orzechy i pierniki. Musiała być porcja dla każdego - i z dworskiej kuchni, i z czeladnej. Wszyscy się cisnęli, żeby się przełamać opłatkiem. Potem dostawali ogromny kielich wódki, a ojciec do nich przepijał. Przychodzili też włodarze, stelmachy i ogrodniki i życzenia składali...



Później myśmy się z rodzicami dzielili opłatkiem i nareszcie zasiadaliśmy do wieczerzy, podczas której matka drżała, aby dzieci nie udławiły się ościami, a dzieci jadły ze strachem i zdawało im się czasem, że się dławiają. Do wieczerzy dzieci dostawały słodkiego, muszkatołowego wina i prosiły o jeszcze. W końcu zjawiły się bakalie - sen całego roku. Duże włoskie orzechy jedliśmy z miodem, a małymi laskowymi graliśmy z ojcem w cetno i lichoo..."

Ostatnie Wigilie Adama Mickiewicza

„(...) Dla wielu pokoleń Polaków od momentu utraty niepodległości w 1795 r. dom urastał do rangi najbardziej upragnionego symbolu szczęścia. Utratę własnego rodzinnego domu odczuwano podwójnie, gdyż wynikała ona z utraty ojczyzny, jej wolności. W kulturze pokoleń pielgrzymów, emigrantów, żołnierzy-tułaczy tudzież udających się „za chlebem” na obczyznę wytworzył się mit polskiego domu w obrazie święta wigilijnego.

Adam Mickiewicz był również bezdomnym tułaczem. Miał dom w sensie dachu nad głową, a jednocześnie przez wszystkie lata przebywając na emigracji tęsknił do Nowogódka, Wilna, bliskich i przyjaciół, wszystkiego tego, co się wiązało z pojęciem Ojczyzna. Po założeniu własnej rodziny w 1834 r. w zasadzie przebywał w Paryżu. W paryskim mieszkaniu, a raczej mieszkaniach (ze względu na ciężką sytuację materialną oraz chorobę żony był zmuszony je nieraz zmieniać) obrzędy wigilijne były przestrzegane z wielką gorliwością. Mickiewicz, wraz z innymi przyjaciółmi niedoli, widział w nich "przybliżaną Polskę".

" W każdą Wigilię, także wieczorem - pisała po latach wspominając dzieciństwo starsza córka poety Marynia - dawało się nagle słyszeć za drzwiami kolędę W żłobie leży, któż pobieży, której ojciec z widocznym rozrzewnieniem słuchał (...). Byli to przyjaciele i znajomi, którzy zawsze z miłą występowali niespodzianką. Wieczór często kończył się (...) tańcami i polonezem, w którym ojciec występował zawsze, powtarzając, że to jedyny taniec piękny, poważny, dla każdego stosowny..."

Poeta nie tylko zapamiętał ojczyznę", a były nimi również szczegóły wyniesione ze swojej "domowej ojczyzny", ale też wracał do nich na potrawy na stołach wigilijnych i wielkanocnych, egzemplarz "Kucharza wygnaniu nie tylko pamięcią. M. in. drukiem w Wilnie doskonałego", wydane w Europie. Na 1800 r., woził ze sobą po całej wigilijnym stole u Mickiewiczów żadnej "potrawy obcej", jedynie i żydowskie, żywcem " z wzięte" (w poł. XIX w. było w bożnic żydowskich; a np. w międzywojennym Żydzi mieszkających). W "Panu Tadeuszu" upamiętnił księgę "Kucharz doskonały".

Marynia wspominając święta paryskie m.in. pisała: "W ostatnich latach, z wielką satysfakcją ojca, znalazła się nawet żydówka polska, która przychodziła (na Wigilię - przyp. autorki) ugotować szczupaka po żydowsku, a na Wielkanoc przynosiła mace, bo ojciec i to znajdował smacznym, i nieraz słyszałam jak wspominał, że nie ma na świecie ciasteczek wyborniejszych nad żydowskie obwarzanki nowogrodzkie).

Przez wiele następnych lat w paryskich mieszkaniach (Boże Narodzenie 1839 r. spędzi Mickiewicz z żoną w Szwajcarii) Wieszcza hołdowano polskie tradycje narodowe, wigilijny wieczór spędzano rodzinie. Marynia Mickiewiczówna, już jako Gorecka po mężu, wspomina: „Rano szliśmy ojcu winszować, składając mu życzenia i podarki (...). Wieczorem, na stole się Wigilia; na nitce spuszczonej opłatkiem i kolebka, które ... Święto wigilijne dla jemu emigrantów, którzy kontaktów i tradycji poza religijno - patriotycznym. Wynikało gdyż poczucie jedności pozwalało im Mickiewicz była najsolenniejszym dniem w roku. Wigilijny stół był miejscem bliskiego spotkania domowników oraz potrzebujących bliskości przyjaciół-emigrantów. Spotkaniem ich spojrzeń, słów, serc, dłoni. Codzienny chleb, świąteczny opłatek w tym dniu był dla nich pokarmem dla duszy. Łamiąc się chlebem biblijnym przekazywali sobie nawzajem najtkliwsze uczucia.” (www.wigilia.pl)



Horoskop Celtycki

KASZTANOWIEC - Sprawiedliwy **15.V-24.V, 12.XI-21.XI**

Kasztan ma wrodzone poczucie sprawiedliwości uparcie i z determinacją walczy o swe ideały, lecz potrafi również dyplomatycznie wycofać się w odpowiedniej chwili. Jest silny, życzliwy, a w kontaktach międzyludzkich bardzo bezpośredni i uczuciowy.

Ma doskonały zmysł obserwacyjny, jest spontaniczny w reakcjach, ale potrafi być również konserwatywny.

Cechuje go opanowanie, cierpliwość i wytrwałość. Jest również bardzo ostrożny i potrafi być niezwykle pamiętliwy - jeśli raz się na kimś zawiedzie,



wówczas trudno jest odbudować jego

zaufanie. Bywa niezręczny w kontaktach towarzyskich.

W miłości jest wymagający i jednocześnie nieufny i ostrożny.

Kocha tylko raz w życiu. Nie jest

skory do romansów i przelotnych miłości.

Niełatwo zdobyć mu partnera na całe życie,

zwłaszcza, że wytrwale maskuje

swą prawdziwą

twarz.

Jednak jeśli pokocha, wówczas

poświęci dla kogoś całego siebie

– jest wierny, oddany i bardzo

troszczy się o swoją rodzinę..

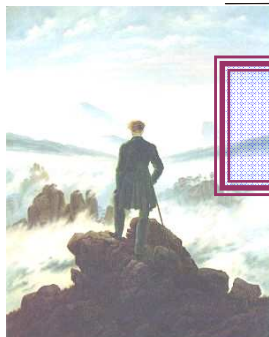


Słynne Kasztany:

- Jean Jacques Rousseau
- Honoré de Balzac
- Władysław Sikorski

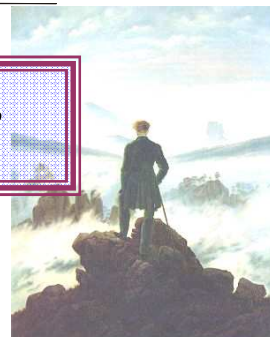
Cechy szczególne:

- poczucie sprawiedliwości
- wierność
- bezpośredniość



Tajemniczy świat E.A. Poe

SKRADZIONY LIST cz. IV



- Czy badaliście posadzki pod kobiercami?

- Niewątpliwie. Zdejmowaliśmy wszystkie dywany i oglądaliśmy deski przez szkła powiększające.

- A tapety na ścianach?

- Tak jest.

- Zajrzeliście do piwnic?

- Oczywiście.

- Zatem - rzekłem - jest pan na błędnym tropie; tego listu nie ma w pałacu, jak panu się zdaje.

- Obawiam się, że ma pan słuszość - odparł prefekt. - Cóż teraz zrobić, panie Dupin?

- Przeszukać jeszcze raz cały pałac.

- Ależ to jest najzupełniej bezcelowe! - zawołał G. - Ręczę własną głową, że tego listu nie ma w pałacu.

- Nie mogę dać panu lepszej rady - rzekł Dupin. - Zapewne ma pan dokładny opis tego listu?

- O, tak! - I wyjąwszy notatnik z kieszeni, prefekt jął czytać głośno szczegółowy opis wewnętrznego, zaś przede wszystkim zewnętrznego wyglądu zaginionego dokumentu. Przeczytawszy ten opis pożegnał się

wkrótce i odszedł z takim wyrazem przygnębienia, jakiego przedtem nie zdarzyło mi się u niego widzieć.

W jakiś miesiąc później odwiedził nas powtórnie i zastał mnie więcej przy tych samych zajęciach. Przyjął podaną fajkę i usiadłszy w fotelu, jął gawędzić o rzeczach potocznych. W końcu zagadnąłem:

- No, a cóż słyhać o skradzionym liście? Sądzę, iż w końcu pogodził się pan z myślą, że to niełatwa rzecz podołać ministrowi.

- Bodaj go lichu wzięło! Wszelako zrobiłem, co radził Dupin, i przetrząsnąłem wszystko raz jeszcze - ale cała praca poszła na marne, jak to zresztą przewidywałem z góry.

- Ile wynosiznaczona nagroda? Pan

coś mówił... - rzekł Dupin.

- No... jest duża, bardzo hojna - ale nie mogę dokładnie powiedzieć... To tylko powiem, że gotów byłbym dać czek na pięćdziesiąt tysięcy franków człowiekowi, który by mi postarał się o ten list. Z dnia na dzień nabiera on coraz większego znaczenia. Nagrodę w ostatnich czasach



podwojono. Lecz gdyby ją nawet potrojono, nie mógłbym nic więcej zrobić, niż zrobiłem.

- Czemu by nie? - mówił Dupin przeciągle, pykając swą piankową fajkę. - Naprawdę, mnie się zdaje, że pan się nie wyteżył, nie dotarł do dna tej sprawy. Mógł pan zrobić... nieco więcej. Tak mi się zdaje, nie?

- Co? W jaki sposób?

- Ależ - puf, puf - mógłby pan - puf, puf - zasięgnąć rady, he? - puf, puff, puff. - Pamięta pan anegdotkę o Abernethym?

- Nie! Do diabła z Abernethym!

- Nic nie mam przeciw temu! Niechaj będzie do diabła, jeśli pan tak chce. Otóż zdarzyło się raz, że pewien bogaty skąpiec powziął zamiar wykupienia od tegoż Abernethy'ego porady lekarskiej. By cel ten osiągnąć, zawiązał z nim w przygodnym towarzystwie rozmowę, w której opowiedział mu o swych własnych niedomaganiach, mówiąc niby to o jakimś zmyślonym chorym.



„Przypuśćmy - mówił skąpiec - że objawy są takie a takie. Cóż by pan przepisał, panie doktorze?” „Co? - odparł Abernethy. - Poradziłbym mu, oczywiście, żeby się poradził”.

- Ależ - odezwał się prefekt nieco zmieszany - jestem najzupełniej gotów zasięgnąć porady i za nią zapłacić. Ofiarowałbym naprawdę pięćdziesiąt tysięcy franków osobie, która by mi dopomogła w tej sprawie.

- W takim razie - odparł Dupin otwierając szufladę i wydając z niej książeczkę czekową - niechże pan

wypełni mi czek na tę sumę. Skoro pan go podpisze, wręcę panu list.

Oślupiałem. Prefekt był po prostu spiorunowany. Na chwilę znieruchomiał i oniemiał. Rozchyliwszy usta spoglądał niedowierzająco na mojego przyjaciela, a oczy jego zdawały się występować z orbit. Po czym, odzyskawszy w niejkiej mierze panowanie nad sobą, uchwycił pióro, zawahał się, spojrzał kilka razy czczym wzrokiem, lecz w końcu wypełnił i podpisał czek na pięćdziesiąt tysięcy franków. Dokonawszy tej formalności, podał go przez stół Dupinowi. Ten przejrzał go uważnie i włożył do swego portfela. Następnie otworzył sekretarzyk, wyjął stamtąd list i wręczył go prefektowi. Urzędnik uchwycił go, nieprzytomny z radości, rozłożył drżącymi rękami,

powiódł oczyma po jego treści, rzucił się z rozmachem ku drzwiom i wybiegł bez ceremonii z pokoju, nie rzekłszy ani słowa od chwili, kiedy Dupin zagadnął go o podpisanie czeku.

Po jego odejściu przyjaciel mój jął wyłuszczać przebieg sprawy.

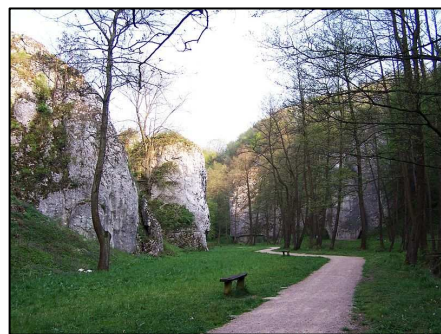
- Policja paryska - mówił - jest nadzwyczaj biegła w swym zawodzie. Urzędnicy jej są wytrwali, pomysłowi, chytry i doskonale obeznani z tymi gałęziami wiedzy, które należą do zakresu ich obowiązków. Toteż gdy G. opowiedział nam, w jaki sposób przetrząsano pałac D., byłem najzupełniej przeświadczony, że poszukiwania odbyły się należycie - w tej mierze, na jaką było go stać.

C.d.n.

CIEKAWOSTKI

Największe Oszustwo Archeologiczne

Pod koniec XX w. Alfred Osowski dokonał w jaskiniach Doliny Mnikowskiej sensacyjnych znalezisk, a autentyzm ich potwierdziła swoim autorytetem Akademia Umiejętności dopiero w 1929 r. W 40 lat później tamtejszy chłop zeznał na łożu śmierci, że był jednym z wytwórców licznych przedmiotów, które sprzedawał prowadzącemu wykopaliska po 3-4 centy za sztukę, które z kolei prowadzący sprzedawał jako autentyczne. Mieszkańcy Mnikowa rzeźbili w rogach i kościach „zabytki archeologiczne”. Bezcenny zbiór Osowskiego znajduje się w Muzeum Archeologicznym Krakowa i nadal nie jest wiadomo, dlaczego archeolog tak zawierzył polskiemu chłopu...



Ludwik Jerzy Kern
„Portrety kwiatów”

ARAUKARIA

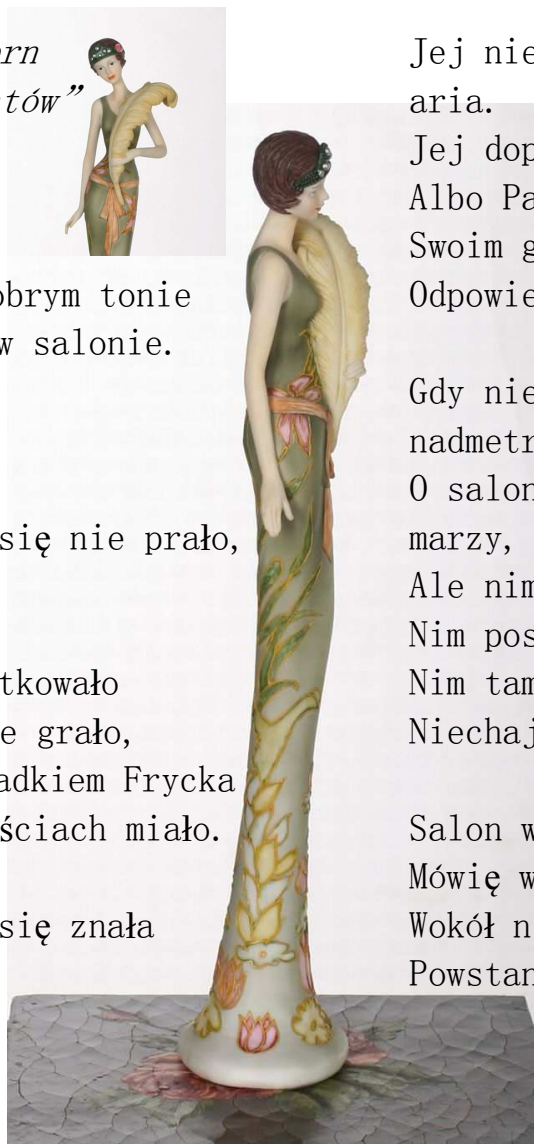
Było kiedyś w dobrym tonie
Araukarię mieć w salonie.

Czym był salon?

Powiem śmiało:

Izbą, w której się nie prało,
Nie jadało,
Nie sypiało,
Ino ciągiem plotkowało
I na fortepianie grało,
Jeśli się przypadkiem Frycka
Lub Artura w gościach miało.

Na muzyce więc się znała
araukaria,



Jej nie mogła zaspokoić byle
aria.

Jej dopiero mógł Domingo

Albo Pavarotti

Swoim głosem

Odpowiednie dać pieśneczki.

Gdy nie siedzi się już z racji
nadmetraży

O salonie dziś niejeden znowu
marzy,

Ale nim otworzy salon,

Nim postawi wino galon,

Nim tam świat wykwinny skupi

Niechaj wpierw araukarię kupi.

Salon wtedy,

Mówię wam,

Wokół niej

Powstanie sam.



NASZE SPRAWY



PROTOKÓŁ Z OGÓLNEGO ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 28.11.2008 r.

Dyrektor rozpoczął comiesięczne spotkanie od przywitania wszystkich przybyłych mieszkańców, w następnej kolejności przedstawił zebrany Panią Ewę S. – kierownika nowo powstałej sekcji pielęgnacyjno – opiekuńczej i zaprezentował jej rolę i obowiązki.

Następnie Dyrektor poinformował zebranych o rozpoczynających się remontach, a także pokrótce przedstawił plany remontowe na przyszły rok. Zebrani mieszkańcy mogli usłyszeć, iż w tej chwili trwają prace budowlane w 2 pokojach, a od najbliższego poniedziałku rozpocznie się remont kolejnych 2 pomieszczeń mieszkalnych. Planowany termin zakończenia prac, to połowa stycznia. Potem Dyrektor oświadczył, że w związku z środkami finansowymi zarezerwowanymi w budżecie, od początku marca przyszłego roku, rozpoczną się intensywne remonty kolejnych pokoi. Dyrektor nadmienił, że ma nadzieję iż prace będzie przeprowadzała podobna firma, gdyż ta która pracuje obecnie na terenie Domu jest wyjątkowo czystą i cichą ekipą. P. B. zapytała o konkretne wskazanie pokoi planowanych do remontu.

Dyrektor odpowiedział, że obecnie będą remontowane dwa dwuosobowe pokoje, bo na tyle wystarczy pieniędzy. Decyzja o wyborze pokoi do remontu uzależniona była od posiadanych środków finansowych i wybrano wariant bardziej opłacalny. Jednocześnie Dyrektor powtórzył mieszkańcom, że przyszłoroczne remonty będą przeprowadzane jak najszybciej, tak aby nie utrudniały życia codziennego mieszkańcom. Następnie poinformował zebranych, że sprawność przeprowadzenia prac związana jest też z zajęciem na czas prac budowlanych, na pokoje mieszkalne - Sali TV na I piętrze, a później także pomieszczenia Kaplicy. Pani B. zapytała jak długo potrwać remonty.

Dyrektor odpowiedział, że **remonty będą trwały aż do momentu osiągnięcia przez placówkę wymogów standaryzacji wytyczonych przez rozporządzenie.** Jednocześnie nadmienił, że ze względu na bezpieczeństwo, a także jakości pewne etapy prac remontowych wymagają odpowiedniego czasu i nie da się nic przyspieszyć.

Pani B. nawiązała do wczorajszej zabawy Andrzejkowej i poprosiła o zmianę kolejności w podawaniu posiłków, a do jej wypowiedzi dołączyła Pani K., która powiedziała dużo miłych i ciepłych słów o towarzyszącej im Młodzieży z Sieprawia.

Kierownik Działu Opieki odpowiedziała, że Młodzież specjalnie przyjeżdża do mieszkańców, chce przyjeżdżać i w związku z tym zachęca mieszkańców do udziału we wspólnych piątkowych spotkaniach z cyklu „Blżej siebie”.

Pani B. z uśmiechem wspomniała ostatnią sobotę, kiedy wspólnie z Młodzieżą mieszkańcy piekli ciasta i ciastka, i opowiedziała ile radości im ten wspólnie spędzony czas dostarczył.

Kierownik Działu Opieki jeszcze raz powtórzyła mieszkańcom, że Młodzież przyjeżdża z własnej inicjatywy i tylko dlatego, że chcą pomagać osobom starszym i dobrze byłoby z tego skorzystać.

Pani K. zapytała, czy przyszłoroczne remonty obejmą także jej pokój.

Dyrektor odpowiedział, że na to pytanie nie jest w stanie udzielić zobowiązującej odpowiedzi. Dodał, że wielkość zrealizowanych remontów zależy od pieniędzy przekazanych na konto domu. To co obecnie jest zarezerwowane wystarczy na remont pokoi na obszarze 40 % korytarza

Pani K. zapytała o to, czy będzie się remontować same pokoje dwuosobowe.

Dyrektor odpowiedział, że nie. Jeszcze raz podkreślił, że wybór pomieszczeń do remontu zależy od posiadanych środków finansowych, które trzeba racjonalnie wykorzystać.

Pani B. ponownie zapytała o swój pokój i przypuszczalny czas remontu.

Kierownik Działu Opieki odpowiedziała, że ten pokój będzie remontowany po marcu przyszłego roku. Pani K. przypomniała, że przecież Dyrektor wspominał iż wszystko zależy od posiadanych pieniędzy.

Pan C. zwrócił się z zapytaniem o uzupełnianie listy i pilnowanie właściwej kolejności osób oczekujących na pokój jednoosobowy, gdyż ostatnio odszedł od nas jeden mieszkaniec, a zmian na liście nie ma.

Dyrektor odpowiedział, że odejście tej osoby nie miało wpływu na kolejność osób oczekujących, gdyż tamten mieszkaniec był zawieszony.

Pani B. poruszyła sprawę dbałości przez pracowników o mienie domu. Według mieszkanki personel powinien bardziej szanować rzeczy, z których korzystają mieszkańcy, a które przechodzą przez ich ręce, np.: talerze, które po jakimś czasie użytkowania są wyszczerbione i spożywanie posiłku z takich talerzy nie jest przyjemne. Pani B. dodała również, że prosi o zwrócenie uwagi opiekunom, że kierowanie wózkiem inwalidzkim może się również odbywać w taki sposób, aby nie zahaczać o framugi.

Kierownik Działu Opieki powiedziała, że na najbliższym spotkaniu powtórzy pracownikom te uwagi i przypomni o szanowaniu rzeczy. Dodała, że jak wiadomo u nas w Domu jest dużo osób do ubierania i toalety i pracownicy muszą zdążyć obsłużyć wszystkich potrzebujących, do czasu rozpoczęcia wydawania śniadania, ale to oczywiście

nie usprawiedliwia tego rodzaju zachowania.

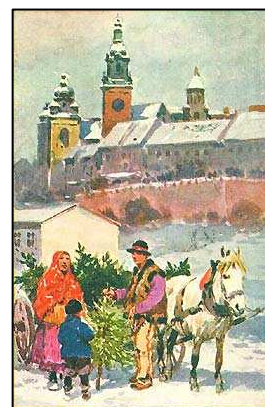
Mieszkańcy nie podnosili więcej spraw.

Dyrektor podziękował wszystkim za udział w spotkaniu, zaprosił na następne spotkanie za miesiąc i zebranie zakończono.



Przedświąteczny czas w Krakowie

„Choć pogoda jak do tej pory raczej przypomina późną jesień lub wiosnę, a nie grudniową aurę, na krakowskim Rynku od końca listopada można już poczuć przedświąteczną atmosferę. Wszystko przez odbywający się tam jarmark. Tysiące lampek, zapach choinki i wciąż rozbrzmiewający dźwięk kolęd, sprawiają, iż nawet najbardziej oporni, przechodząc przez Rynek, muszą przyznać, iż Święta Bożego Narodzenia tuż tuż.



Drewniane stragany przyciągają różnościami. Pełno tam wszelkich świątecznych niezbędników – świeczek, aniołków, gwiazdek, choinkowych bombek itp. Bożonarodzeniowy jarmark to również idealne miejsce dla wszystkich, którym brakuje koncepcji na gwiazdkowe prezenty.

Niekwestionowaną ciekawostką tegorocznego jarmarku stały się żywe renifery, perfekcyjnie spełniające swoją rolę nie tylko mikołajowych towarzyszy, ale także idealnych obiektów do fotografowania.

Krakowski przedświąteczny jarmark to też pełna gama kuszących zapachów. Przede wszystkim bardzo charakterystycznego Grzańca. Uroku dodaje też smak pieczonych na ruszcie kiełbasek. Po takim posiłku, ze smakiem grzańca w ustach i prezentami w ręku można zacząć przygotowania do dwunastodaniowej kolacji wigilijnej.

Poza świątecznym jarmarkiem na Rynku, jedną z największych grudniowych atrakcji w Krakowie są krakowskie szopki. Te bajkowe, ręcznie robione

wizerunki zabytków – zwłaszcza Kościoła Mariackiego – z malutkim Jezuskiem w środku, przyciągają wzrok niebywałą kolorystyką i perfekcją wykonania, przypominając jednocześnie atmosferę dzieciństwa. Zgodnie z obowiązującą od końca lat trzydziestych tradycją, w pierwszy czwartek grudnia każdy może zobaczyć szopki pod pomnikiem Mickiewicza, gdyż właśnie wtedy odbywa się konkurs na najpiękniejszą z nich. Następnie, barwny korowód szopek kieruje się w stronę muzeum w Krzysztoforach, gdzie ma miejsce trwająca do połowy lutego pokonkursowa wystawa.



Na Wesolo!!!



Facet kupił sobie fajny duży telewizor, przyniósł do domu, żona patrzy, a na pudle sporo jakichś znaczków informacyjnych.

- Kochanie co oznacza ta szklanka na opakowaniu? - pyta żona.
- To znaczy, że zakup trzeba opić.



Zima, legowisko niedźwiedzi. Mały miś budzi starego siwego niedźwiedzia:

- Dziadku! Nie mogę zasnąć! Opowiedz mi bajkę!
- Śpij...- mruczy dziadek miś – Nie czas na bajki.

- To pokaż chociaż teatrzyk!
- No dobrze – mówi dziadek i sięga za konar. Wyciąga stamtąd dwie ludzkie czaszki, wkłada w nie łapy i wyciągając je przed siebie mówi:

- Docencie Malinowski. Co tak hałasuje w zaroślach?
- Eee, to pewnie świstaki panie profesorze...



Ksiądz w czasie kazania:

- Małżeństwo to tak, jakby dwa okręty spotkały się w porcie.

Jeden z wiernych wzdycha:

- Ja chyba trafiłem na okręt wojenny...



Na porodówce szczęśliwy ojciec wciąż robi zdjęcia swojemu nowo narodzonemu synowi. Pielęgniarka pyta go:

- To pana pierwsze dziecko?
- Nie, trzecie, ale pierwszy aparat cyfrowy.



- Wiesz kochanie, dziś przez cały dzień w telewizji pokazywano pożar – mówi mąż do żony.
- Powinieneś mniej pić. Wczoraj oddała telewizor do naprawy, a ty cały dzień siedzisz przed kominkiem.



Myśliwy do kolegi na polowaniu:

- Do licha, spudłowałem już dziesiąty raz. Chyba palnę sobie w łeb!
- A trafisz?



W sali operacyjnej anestezjolog pyta pacjenta:

- Czy leczy się pan w naszym szpitalu prywatnie, czy z funduszu?
- Z funduszu.
- No to aaa... kotki dwa...

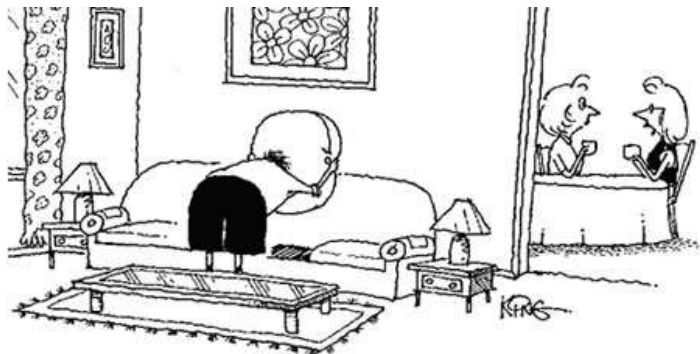


Pewne małżeństwo jechało samochodem z Krakowa do Gdańska. Po kilku godzinach jazdy obydwaj byli zmęczeni i razem zdecydowali zatrzymać się w jakimś hotelu na kilkugodzinny odpoczynek, a właściwie na sen. Po kilku godzinach postanawiają dalej jechać i proszą o rachunek za wynajem pokoju. Ku ich zdziwieniu rachunek opiewa na zawrotną sumę 1500zł.

Recepcjonista twierdzi że to jest standardowa stawka za wynajem. Małżeństwo chce rozmawiać z dyrektorem hotelu. Dyrektor spokojnie wysłuchuje zażaleń i stwierdza, że hotel jest wyposażony w kilka basenów, wielką salę konferencyjną, saunę i solarium, wszystko to było dla nich dostępne w ramach pobytu.

- Ale my z tego nie skorzystaliśmy!
- Ale mogliście państwo i za to proszę zapłacić.

Facet w końcu poddaje się i postanawia zapłacić. Wyciąga z portfela 500zł i wręcza dyrektorowi.



Doktor nakazał mu więcej ruchu, więc ja chowam mu pilota trzy razy w tygodniu

- Przepraszam, ale tu jest tylko 500zł.
- Zgadza się. Obciążyłem pana 1000zł za przespanie się z moją żoną.
- Ale ja nie spałem z pana żoną!
- Cóż, była tu, mógł pan...



Na Wydziale Fizyki trwa wykład, podczas którego profesor opisuje mechanizm ściekania wody. Studenci mają notować a potem zadawać pytania.

Zgłasza się czarnoskóry student:

-Panie pprofesiozie...bo ja tu ciegoś nie joziumiem. No bo jak to jest - woda ścieka i PIES ścieka??



Humor z zeszytów:

Joanna d'Arc była jedyną dziewczicą we Francji, za co też poniosła karę.

Grecką boginią piękności była Hermafrodyta

Chrobrzy pomógł odzyskać tron swemu zięciowi Świetopchełkowi.

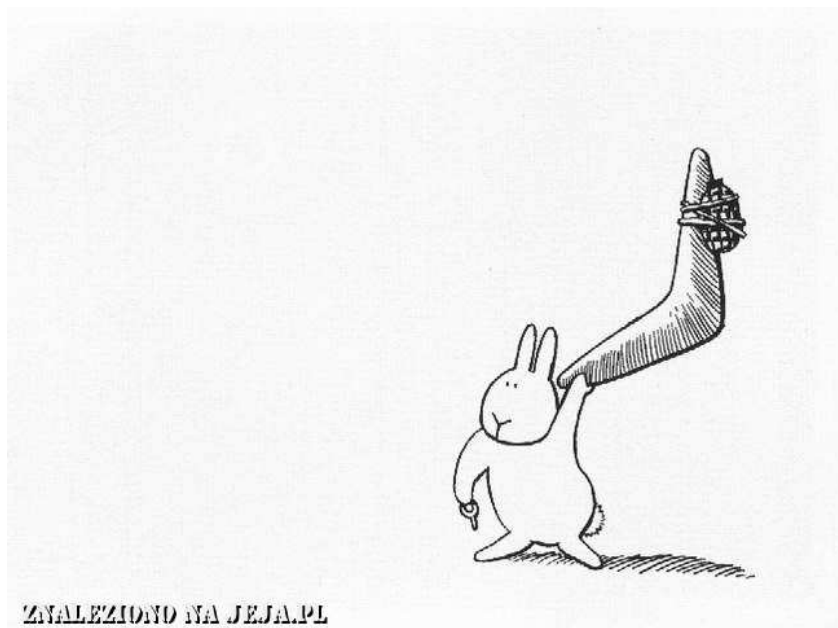
Krasicki zawsze wesoły i uśmiechnięty zmarł w roku 1801.

Kupcy węgierscy rozkładali na straganach swoje interesy i oglądali w jakim są stanie.

Maria Antonina rozłożyła się u granic Śląska, a Fryderyk uderzył w samo sedno.

Po bitwie na polu grunwaldzkim zostało więcej nieboszczyków niż przyszło.

62 sposoby na samobójstwo zajączka



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Mandecki
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska

DTP by Ofka&Belor 2008